

ciężarem, padającym na barki opodatkowanej ludności.

Zastanówmy się teraz, jaką cyfrę ludności powinien obejmować okręg lekarski, aby lekarz sumiennie wypełnił swe posłannictwo i szczytny obowiązek. Lekarz codziennie nie może mieć więcej od jednego wyjazdu w promieniu 10-wiorstowym i nie może przyjąć u siebie w domu i na miejscu więcej od 10-15 chorych dla udzielenia porady.

Powinien zatem według tego stosunku, rocznie dać porad od 4,000-6000 chorym.

Według statystyki zachorowań bywa 750 rocznie na 1,000 ludności; odejmując nawet 250 zachorowań cięższych od tej cyfry, pozostanie jeszcze 500 chorych, którym pomoc lekarska staje się konieczną.

Ponieważ według mego obrachunku, lekarz może obsłużyć najwyżej 4,000-6000 chorych rocznie, więc cyfry te odpowiadają okręgowi o 8,000-12,000 ludności, co się równa dwóm, najwyżej trzem gminom.

Na 1,000 ludności śmiertelność roczna obliczani na 25, to znaczy w okręgu 8,000-12,000 ludności rocznie umrze musi 200-300 ludzi. A cyfry tutaj użyte są minimalne, bo porad wypadnie daleko więcej; 4,000-6,000 porad obliczani tylko w wypadku udzielania jednej porady jednemu choremu.

W praktyce lekarskiej jednak dzieje się i dzieć musi inaczej: tym 200 czy 300 śmiertelnie chorym i umierającym wypadnie udzielić do 900 porad, przyjmując tylko trzy porady każdemu; ciężko chorym wypadnie przeciętnie 2 porady w ciągu choroby. Ilość zatem pracy podwaja się, a nawet potraja szczegółniej w czasie epidemii ostrych. Jeżeli dodamy do tego akuszerijne wypadki, zużywające po kilka godzin czasu, operacje, opatrunki, szczepienie ospy i dogład sanitarno policyjny danego okręgu, to dojdziemy do wyniku, że lekarz jeden ledwie starczy na dwie gminy, jeżeli notabene sumiennie zechce oddać się pieczy nad zdrowiem powierzonej mu ludności.

Na pomoc felczerską sumienny lekarz bardzo niewiele liczyć może; są to ludzie po większej części bez żadnych kwalifikacji, a nawet pozbawieni częstokroć, przez sui generis rutynę, praktycznego zmysłu w wypełnieniu poleceń lekarza.

Dłubym przeciwny stanowczo upaństwowianiu tego rodzaju osobników. Zastąpić ich zawsze może w zupełności otoczenie najbliższe chorego. Streszczając się stawiam wnioski następujące:

1) Pensja lekarza nie powinna być mniejsza od 2,000 rs. rocznie.

2) Jeden lekarz przypadać winien na okrag z 8,000- do 12,000 ludności.

3) Felczarów z organizacji usunąć zupełnie. Kończąc powyższe uwagi, powtarzam raz jeszcze, że chciałem dotknąć na tem miejscu tej strony kwestji, na którą, według mego zdania, dotychczas mało zwracano uwagi lub rozwiązywano ją z krzywdą dla pracy i nposażenia lekarzy gminnych.

Dr. A. K.

NOWE ROZPORZĄDZENIE

o obliczaniu procentu

w Kasach Oszczędności Banku Państwa.

Rozporządzenie, o którym mówić zamierzamy, nie jest zupełnie nowem; ponieważ jednak żadne, o ile wiemy, z pism warszawskich o niem nie wspomniało, uznaliśmy więc za stosowne podać go do wiadomości publicznej.

Na początku roku bieżącego otrzymały Kasy Oszczędności Banku Państwa od Głównego Zarządu nowe tablice, podług których mają na przyszłość obliczać procenty od sum wnoszonych. W tablicach tych zwraca uwagę ta okoliczność, iż najniższą sumę, od której ma być obliczany procent, stanowi rubel jeden, gdy poprzednio pomieszczonym był procent od sum niższych aż do 25 kop., która to suma, jak wiadomo, jest najmniejszą jednostką pieniężną, jaką można wkładać jednorazowo do kasy oszczędności. Ponieważ zaś ustawa kas pod tym ostatnim względem zmieniona nie została, wypada więc, iż sumy poniżej rubla, wnoszone do kasy, procentu wcale nie przyniosą.

Jaką różnicę stanowi taka, zdaje się, drobnostka, można się przekonać na przykładzie, w którym, dla większego uwidocznienia tej różnicy, weźmiemy cyfry wyższe. Podług dawnego obliczania procentu, ktoś, wkładający przez cały rok co tydzień do kasy po 75 kop., miał w dniu 1 stycznia roku następnego 36 rs. 36 kop.; obecnie te 36 kop. procentu traci na korzyść kasy. Jeżeli zaś zechce wkładający, po złożeniu kilkunastu rubli, w środku roku wycofać np. 10 rubli, to przy końcu roku okaże się, że ma w kasie mniej niż złożył (po odliczeniu, rozumie się, tych dziesięciu rubli), ponieważ kasa od wycofanych pieniędzy, jako sumy wyższej od rubla, procent (dykonto) mu odliczy z jego kapitału. Ten-

że sam osobnik, wnosząc do kasy, zapłacił co tydzień po 75 kop., jednorazowo w końcu każdego miesiąca po 8 rubli, będzie miał procentu w końcu roku 54 kop.; to kopiejki np. w następnym roku procent już nie przyniosą.

Na mocy powyższego dojść musimy do dwóch następujących wniosków:

1) Chociaż kasy oszczędności Banku Państwa nominalnie dają 3½%, jednakże faktycznie procent ten jest o jakiś ułamek mniejszy. Odczuwa to szczególnie ludność biedniejsza, dla której złożenie jednorazowo całego rubla do kasy przechodzi nie raz jej możność.

2) Ludzie dobrej woli, wychodząc z założenia, że rozwój poczucia oszczędności należy do jednej z ważnych podstaw poprawy bytu ekonomicznego, powinni na każdym kroku zwracać uwagę tych, którzy drobne groszowe oszczędności niosą do kas, aby nadal tylko ruble w tych kasach lokowali.

F. W.

Słowo o straży ogniowej.

W nr. 6-ym „Ech” p. t. „Wybory” powiedziano: na skutek niedokładnych wyborów do płockiej straży ogniowej, będą dokonane dodatkowe wybory d. 8 b. m.

Czuje się w obowiązku sprostować wyraz „niedokładne...”

§ 5 Ustawy straży ogniowej wskazuje porządek wyborów i stosownie do obowiązującego przepisu takowe dopełnionymi były. Wyborami, większością głosów, przedstawieni zostali przez magistrat pod zatwierdzenie władzy, która nie uwzględniła wyboru jednego kandydata na członka rady, niemającego większej połowy głosów wszystkich wyborców.

Rada straży ogniowej, w pierwszej chwili, zamierzała zaprotestować od tej decyzji, lecz z uwagi, że skompletowanie rady, ustawą przewidzianej, uległoby zwłoczce a tem samem i czynność jej, tembardziej gdy dwaj nowo wybrani członkowie rady oświadczyli, iż nie będą brać udziału w decyzjach, dopóki nie będzie komplet ustawą przewidziany, postanowiła: co do decyzji nie zatwierdzającej zachować się biernie i zawiadomić magistrat o rozpisaniu wyborów na wyznaczony dzień 8-go maja r. b.

Tyle co do samych wyborów, które omawiając, nie mogę pominąć oziębłości, z jaką mieszkańcy miasta traktują tak pożyteczną instytucję, płacąc niechętnie i ociężale drobną kwotę, bo zaledwie rb. 3 rocznie, a je-

dyszą na jej utrzymanie. Gdy jednak prześledzimy momentalnie nieocenijemy się w obowiązku podtrzymania tej instytucji, po uczynnej zabawie lub ażej kolacji, specyjała włoża w objęcia morfowca, wada stratacka na wieży dray od siłma i niewygody, okazuje okę występując o bezpieczeństwo tego, który skąpi na powiększenie chłoby ciepłej strawy dla niej. Gdy groźny nieprzyjaciół błysną po dachu językami ognistymi, a złowrogą sygnal zabrzmi z czatowni, wierna drużyna od warsztatów, często rzucając tyżkę d. ust niesioną, niekiedy rzuwając się z twardego posłania po mozołnej pracy, nieociekając się, nie widząc na jej twarzy niechęć, ale bieżą chętnie wzywana do apelu, idzie ratować dostatk i mienie tych, którzy odmawiają na ich utrzymanie; śmiało drapie się na dach płonący, nie bacząc, że ratowanie bliźniego, przeplaca — szwankiem na zdrowie, zmniejszeniem odzieży i obuwia, za co nawet szpital odmawia bezpłatnej kuracji, jak gdyby ta straż w nieszczęściu, odmawiała swego ratunku.

Pod sąd ogółu kwestję tę oddaję, kogo stawie wyżej, czy rękodzielników, z których przeważnie składa się drużyna, czy odmawiających swego poparcia?

Gdzieindziej inaczej się dzieje — są miasta, których inteligencja ocenia doniosłość straży, stara się odwzajemnić uznaniem, a nawet doroczną rocznicę założenia licznem zebraniem obchodzi, urządzając dla straży pożyteczną wycieczkę składkową.

U nas niema inicjatora, a choć myśl pożyteczna zakiełkuje, brak nam odwagi.

J. Poproziński.

P Ł O C K .

Sprostowanie. W nr. 10 „Ech” p. n. „Pożyteczne spostrzeżenie” pomieszczoną została wzmianka o składzie maszyn do szycia Singera pod firmą „Neudlinger”. Otóż p. Jarocki, przedstawiciel i zarządzający powyższym składem, objaśnił nas i udowodnił listą swych współpracowników, że w danym razie, redakcja była wprowadzona w błąd. W składzie jego pracuje kilka osób o nazwiskach niemieckich, ale są to osobistości, przyznające się do polskiej narodowości, a niektórzy z nich nawet tutaj są urodzeni. Co zaś do agentów żydów, to paru z nich utrzymuje słusznie dla obsługiwanego klienteli żydowskiej, której liczy około 75%.

WŚRÓD SZLACHTY

(na wyhorach).

Milo jest oglądać zwyczajnemu śmiertelnikowi setkę zebranych osób „o ogorzalej twarzy i sumiastych wąsach” (jak ich często niezawsze wiernie nazywają kurjerki), o dobrotliwym zadowolonym obliczu, które cechuje ludzi, mogących być prosiatą własnego chowu, kurczęta wypaszone własnym ziarnem, szparagi z własnego ogrodu. Z pewnem zaciekawieniem przypatruje się proletariusz pióra tym praprotomkom oligarchicznej niegdyś u nas klasy ludzi, którzy obecnie ścieśnieni różnymi ekonomicznymi i nieekonomicznymi warunkami życia muszą z żywymi podać naprzód i sięgnąć po życie nowe. „Brac-szlachta” brźni w każdym razie niezłe, urok tradycji wielu jeszcze pocłaga. Wyrazy te przypominają nam mimowoli aureole tych husarzy — rycerzy, pędzących z szelestem wichru na obronę rodzinnego zagonu, wyrazy te wywołują cienie sędziów, karzących jedną ręką zbuntowanych niewolników, a drugą wyciągających w błagalnej prośbie do Krzyża o przebaczenie, z wyrazem tym kojarzą się wspomnienia burzliwych sejmików, rąbań pałacami, garn-cówki miedu, tego tak słodkiego a niebezpiecznego napoju. Jak wyglądają obecnie ci potomkowie Czarnieckich, Wianowickich, Sobieskich, jak ich życie zmieniło, oto pytania, jakie nasuwają się w gronie ziemian.

Właśnie sjechali się na wybory, a jechali nie z pocstem licznym towarzyszy, gromków i slug, ale na dziesiątkach błyszczących słotkami pokrowcami rumakach, ale zycząnie drogą a nawet trzecią klasą nowożytną lokomocij, która zmusza młóc za sąsiada jakiegoś hetkę-petkę, jeżeli kto niema pieniędzy na oddzielne coupé. Takiego szlachcica nie widziałem. Mała część przyjechała zgrabnym powozikiem, a wielu mniej zgrabną bryczką. Miano łabi pocłagać „słogonów,” to też kady hotelarz i zażenatki odpowiednio się przygotował. Przewietrzył zatepłe nory i dziury „Hotelu Europejskiego,” wyniósł ciepłe pajeczyny i przygotował świeżą potelę dla szlachty. Przewidujący zaś restaurator zakupił kilkunastu botelek krymskiego, bo dla nich nawet „Krasnolud” nie warto tam sprowadzać.

Złaził się w szał grzywdy, ale bez aroczystego miedu. Przypatrując się im ciekawie, aby uchw-

cić jednolitość typów. Ale trudno, znać krzyżowanie na wszystkie strony, a przytem sporo parweniuszów intruzów wtargnęło do tej kasty. Czystość rasy nie u wielu się przechowała. Są starzy, młodzi i najmłodszy. Układ i zachowanie także różny. U młodszych cale obejście, wy-rafinowanie cywilizowane, starsi w niekrochmalonych kol-nierzykach i czarnej lub białej chustce na szyi, zachowa-wali jeszcze cechy dobrotliwej rubasznosci i pogody obli-cza. Niektórzy młodzi przechodzili smac najrozmaitsze choroby społeczne, bo na czole ich pozostał ślad myśli i zadumy, ale wyglądony już trochę dobrobytem. U nie-kórych najmłodszych wyraz twarzy zdradza stosowaną dawniej przypowieść, że najgłupszego z synów ojciec kie-rował na gospodarza. Ale często i w tym razie można się omylić. Obcowanie z przyrodą i spożywanie dużej ilości mleka nadały im ten sielski spokojny wyraz twa-rzy, który w ukryciu może nosić czasami gromy burzy. Mierzymy wzrokiem budowę ich pleców, tęgość ich mu-skulów, siłę ich bark, czy zdolne byłoby podźwignąć zbroję swoich pradziadów, unieść ciężkie pancerze i kopie, czy wreszcie piersi te skrojone są według miary Fidja-sza, czy też według miasteczkowego krawca. Naturalnie rodzi się wtedy w myśli pytanie, czy się wyradzamy? Jakies kilka jednostek na stu mogłoby się przysnać do potomstwa z Gierwasym, ale wielu jest takich, którym nawet mały rożenek byłby nie do twarzy. Postacie jakieś małe, wiotkie, mieszczańskie, blade, jakby nie od-dychały świeżym aromatem pól i lasów, a letnie słońce nie postociło ich twarzy. U wielu wasy wcale ale pod-kręcone dumnie, ale rozstargane w nieładzie, wielu zaś dla oszczędności zapuszcza brody, młodzi kochają się w mierzwiakach.

Słuchają uważnie i rozprawiają parlamentarnie. Za-danych wybuchów, żadnej gorączki, żadnego uniesienia. Wcale nie wrzaskliwy sejmik, mało życia i ruchu. Naturalnie ci, którzy najmniej zdają sobie sprawę z savi-tych procesów kanawerji, a które radca tak uważnie ro-biera, poważnie kiwają głowami jako znak swego umia-nia. Niezadowoleni są, ale niezadowoleni do publicznych występow, skłaniają system swoje uwagi sąsiadom, kłó-rzy z umiarkem sceptycznym przyjmują to do wiad-mości. Są opoznani z miedy. Tacy wypowiedziawmy swoje aredy, capiekród przytem ale poparci przez niko-go, ciekawie spoglądają na miedy jak na podwójne, którzy

spełnili swój obowiązek. Ależ przecie nie sposób żeby się obyło bez jakiejs agitacji, gdzież się podziało „li-berum veto,” gdzie są cienie słynnych zrywaczy sejmów i sejmików. Czyż szlachta ta wraz z zatrutą samowoli przeszła już w taki stan bierności, że nie jest zdolną do żadnej dzielniejszej akcji. O nie, właśnie słyszę na boczku, jak niewielka grupa umawia się o jutrzejsze wy-bory. Trzeba zwalczyć tego radcę, ma plany na sobie, nie możemy wybrać go za naszego przedstawiciela. Umówili się wszyscy dać kreskę temu z Biedzin, gorące to serce, a chociaż nie taka znakomita głowa, ale da sobie radę wśród innych. Nazajutrz jednak podczas wy-borów zwolennik zachłwianego radcy tak owikłwał wymo-wą przeciwników, że projektowany radca z Biedzin otrzymał zaledwie parę głosów wiernych towarzyszy. Honor być wybranym przez braci ziemian cenionym jest wielce. Zwalony czerwienieje i błędnie na przemian, a w duszy żaluje zapewne tych czasów, kiedy to mógł porąbać swoich przeciwników, lub uczynić maleńki na-jazd na dworek sąsiada nieprzyjaciela.

— Widzisz — mówił do mnie przy obiedzie sąsiad-oby-watel, kolega lat szkolnych — co się stało z tej szlachty. Patrz, co jakiś trzeci, czwarty wynawia się od picia, a nie pije z różnych powodów. Ten chory, samten z zasady antialkoholizmu, inny wreszcie odzwyczail swe podniebie-nie od trunku, bo nie ma na to. Myślisz, że który upije się, wyslisz, że później zaloża jakąś ruletkę. Mozeby się znalazło jeden najwyżej kilku ochotników, którzyby chętnie pociechutku zaciągali mały hazardzik, ale przysnać się głośno do tego nikt nie ośmiela. Reszta ucieka jak-najszybciej do domu, pędzi w objęcia ukochanej ziemi, która go teraz z takim utępkaniem oczekuje...

— Kochacie ja? — pytałem.

— Znaszamy ją swoim potem, jak niegdys zna-azaliśmy ją krwią naszą. Tak, kochamy tę matkę, cho-ciaś czasem jest dla nas macocha, kochamy ją. Obej-mujemy ją, całujemy i pieścimy, spólaliśmy jej zadania, dogadzamy jej...

— Życie, okoliczności — mówił dalej — zmieniły nas bardzo. Być może straciłmy dużo z cech pierwsiast-kowych, być może pewne nacieleności specyfy trochę na-nę rycerską naturę, ale przysnać bractwa „nie czas zalewać ród, gdy płonie las”.

Wszyscy ludzie pracujący u niego są przyzwolici, uczelni i zupełnie ogładzeni.

Otwarcie przystani letniej. Płock. Tow. Wiosłarskie nastąpi w d. 15 maja o godzinie 4-ej po południu.

Płocki cyklista. W nr. 7 „Echa” podaliśmy wiadomość, którą wyczytaliśmy w liście, znalezionym w skrzynce, o projektowaniu zawiązaniu kółka gimnastyczno-cyklowego. Na wiadomość tę otrzymaliśmy 18 ofert członków, gotowych przystąpić do powyższego kółka. Niektórzy naprzód zastrzegają, aby warunki wpisowego nie były zbyt wygórowane. Więc panowie do dzieła, wybierajcie najsprężystsze z kolarzy czy kołowników i poprowadźcie sprawę. Listę ochotników oddamy temu, kto się zgłosi do nas z zamiarem zapoczątkowania tego sportu.

(bo) **Z żeglugi parowej.** Nowy parowiec „Kurjer” pp. Juliana Górnickiego i Henryka Beilsteina od kilku dni stale kursuje pomiędzy Płockiem i Warszawą, a że odznacza się czystością i porządkami, jakich na statkach „spółki” niema, przeto wielu ma pasażerów.

Statki „spółki” obniżyły ceny za przejazd, lecz tylko na tych, które wychodzą przed „Kurjerem” — jednocześnie zmieniły godziny wyjścia, zamiast o 5-ej popoł. wychodzą o 7¹⁵, o tych jednak zmianach nie dały ogłoszeń, skutkiem czego wielu pasażerów na stacjach pośrednich, pomiędzy Płockiem i Wyszogrodem, po kilka godzin na otwartym polu czekało na statek.

Możeby zarząd spółki o wszelkich zmianach ogłaszał na kilka dni przedtem, aby nie narażać publiczności na stratę czasu i oczekiwanie pod gołym niebem na przybycie „okretnego”.

Poszukiwanie spadkobierców. Władze sądowe ogłaszają wakujące spadki po zmarłych w gub. płockiej: s. p. Rajmundzie Radziwiłłskim, właścicielu dóbr Kulany w pow. mławskim; s. p. Mateuszu Przybojewskim, właścicielu dóbr Kukowo, w powiecie lipnoskim; i s. p. Hilarym Naleczu, wierzycielu sum, hipotekowanych na dobrach Makowo w pow. lipnoskim. Ostateczny termin do zgłoszenia się spadkobierców wyznaczono d. 30 lipca n. s. Interesanci winni się zgłaszać do reagenta płockiego p. J. Gurbkiego przed powyższym terminem.

Wystawa koni włościańskich. Jak ogłasza Janowski zarząd stadnin rządowych w d. 4, 5 i 6 października, odbędzie się w Płocku wystawa koni i narzędzi włościańskich. Na wystawę dopuszczone będą ogiery i klacze wieku od 3 do 5 lat, oraz dobrze odżywione i utrzymywane zrebaki roczne, stanowiące własność włościan, kolonistów, mieszczan-rolników, oraz duchowieństwa wiejskiego. Pochodzenie okazów wystawowych winno być stwierdzone zaświadczeniami właściwych wojtów gmin, konie zaś, przeznaczone na wystawę, mają być przyprowadzone na miejsce przed przednią wystawą, to jest d. 3 października. Za najlepsze okazy wydawane się będą hodowcom nagrody.

Ł O M Ż A.

Tow. Kred. m. Łomży. Ustawa Towarzystwa Kredytowego m. Łomży odesłana już została z biura Jenerał-Gubernatora do Ministerium finansów w Petersburgu. Główny inicjator tej upragnionej dla naszego miasta instytucji, p. Marjan Smarowski, wyjeżdża wkrótce do stolicy nad Nową, w celu przyspieszenia zatwierdzenia rzeczonych ustaw.

Tow. pomocy dla uczącej się młodzieży. Ustawa towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży: męskiego i żeńskiego gimnazjów, tudzież dwuklasowej szkoły męskiej w Łomży, złożoną została w trzech egzemplarzach p. gubernatorowi z prośbą liczących petentów, o jej zatwierdzenie.

Decyzja w tym względzie zależy wyłącznie od p. naczelnika gubernji.

Wielka jego dbałość o dobro i rozwój powierzonoj jego pieczy ludności i znana przez niego samego konieczność zawiązania wspomnianej instytucji, daje nam nieplonną nadzieję otrzymania w niedługim czasie przychylnego postanowienia.

Lotnisko. Kłótnia, o pięć lat niedługo, krążyła się około budowania specjalnego domu dla miejscowej lotni. W tych dniach ma być już podpisany kontrakt o budowę.

Depozyt handlowy. Na celów depozytu handlowego w Łomży zatwierdzeni zostali kupcy 2-jej gildji: pp. Mieczysław Rychter, Aleksander Kowalski, Ludwik Bobiński i Jan

Jan Czajkowski, Dawid Offenberk i Abram Wybrańczyk.

Zbiór wyroków kasacyjnych. Pan Zygmunt Głębocki, adwokat przysięgły jest już na ukończeniu dzieła, zawierającego streszczenie wyroków cywilnego kasacyjnego departamentu senatu, ogłoszonych od 1876 r. do 1897 r. w przedmiocie wszystkich galezi obowiązującego prawa cywilnego.

Książka ma być drukowana w Łomży, w nowozałożonej drukarni p. Krzyżanowskiego, zalecającej się akuracnością, dokładnością w wykonywaniu robót i możliwie niskimi cenami.

Ofiary. Z zebrań w klubie miejskim funduszu, złożonego w miejsce powinności świątecznych, wpłynęło na rzecz szpitala św. Ducha w Łomży rb. 28 k. 5; miejscowego Tow. Dobroczynności rb. 50, oraz takąż sumę rb. 50 rozdano ubogim.

Z naszych okolic.

Nowogród (gub. łomżyńska). B. proboszcz nowogrodzki s. p. ks. Skrodzki, pragnąc wykorzystać wśród mieszkańców tamtejszych zgubny zwyczaj udawania się o pomoc do babek i różnych znachorek, a zamiast tego zapewnić stałą pomoc specjalistki-akuszki, zapisał na wieczne czasy dom i ogród w Nowogrodzie dla użytku akuszki, jeżeli zechce osiedlić się w tem miasteczku. Obecnie donoszą nam właśnie, że w Nowogrodzie potrzebną jest akuszka chrześcijańska i moralnego prowadzenia, która może korzystać z domu i ogrodu, zapisanego przez ks. S. Kandydatki winny się zgłaszać do miejscowego proboszcza, lub właściciela apteki.

Andrzejów (pow. ostrowski). Ceny zboża i artykułów spożywczych od kilku dni idą ciągle w górę. Sprowadzają do nas kukurydzą, która znajduje chętnych nabywców, pomiędzy biedniejszą ludnością, używają ją w postaci grubo zmielonej jako kaszy.

Zasiewy ozime przedstawiają się u nas licho, z powodu spóźnionych jesiennych robót, zboża się nie rozkrzewiły dostatecznie, teraz zaś wiosenne zimna i wiatry także nie sprzyjają roślinności. Siewy wiosenne nie wszędzie mogą być prowadzone, gdyż szczególnie na niższych gruntach jest za mokro.

W ogóle rok ten nie wroży dobrych nadziei.

Decyzją zarządu gubernialnego naczelnik powiatu ostrowskiego p. Spiridonow został przeniesiony do Szczytna na takąż posadę. Na miejsce p. S. ma przyjść naczelnik z powiatu Szczytyńskiego.

Spółka mleczarska. Grono ziemian z powiatu lipnoskiego zawiązuje spółkę, w celu dostarczania mleka i nabiału do Łodzi.

Pożar. Pożar, jaki nawiedził w ubiegłym miesiącu wieś Mocarze-Duże, w pow. kolneńskim, zniszczył 30 osad włościańskich, przyczyniając strat na rb. 14.000. Budynki były ubezpieczone tylko na rb. 7.720.

Kradzieże koni. W gub. łomżyńskiej kradzieże koni są dość rozpowszechnione. Niedawno w majątku Zaremby-Kościełnej p. Ferdynandowi Konarskiemu skradziono parę koni wraz z bryczką i uprzężą wartości rb. 300, na jarmarku zaś w Czyżewie p. Władysławowi Zawistowskiemu z Zawist-Kozian, klacz karą wartości rb. 150.

ROZMAITOŚCI.

Michał Mosiłek (M. Radomeczyk) chłop niezwykle inteligentny, oświecony i prawy, zmarł w Wysokiej pod Szydłowcem w 30 zaledwie roku życia. Dzielny przykład samouczki, który ukończywszy szkołę wiejską wytrwałością i pracą wykształcił szeroko swój umysł tak, że mógł zabierać publicznie głos w kwestiach poważnych, wymagających znajomości rzeczy. Dzielny przykład chłopca-obywatela, doskonale rozumiejącego swoje stanowisko i powołanie w społeczeństwie. Pełnił ku zadowoleniu sąsiadów swych różne urzędy gminne, pisywał do „Zorzy”, „Gazety Świątecznej” i „Słowa”. Jako przykład pojmowania przesądów godności obywatelskiej musimy przytoczyć następujący fakt z jego życia. Władze rządowe, uznając niezmiernie dotkliwy wpływ jego na obywateli włościan, zaproposowały mu sklep monopolowy (700 rubli dochodu). Mosiłek propozycji nie przyjął, a objaśnił odmowę tem, że z zasady nie chce mieć żadnego udziału w dostarczaniu współbraciom wódki, która jest dla nich moralną i materialną truciizną.

Coś takiemu chłopu!

Towarzystwa rolnicze. Petersburski „Kraj” donosi, że świeżo ogłoszona ustawa towarzystw rolniczych i ułatwiony sposób zawiązywania takich — na mocy decyzji gubernatora — nie zostały rozciągnięte na Król. Polskie, gdzie obowiązywać będzie poprzednia procedura: przedstawienie projektu ustawy za pośrednictwem miejscowej władzy administracyjnej zostawiono do uznania ministerstwa rolnictwa, który zatwierdza ją w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Jednocześnie ministerstwo rolnictwa, wobec małych terytorjalnych przestrzeni gubernji Król. Polskiego, przyjęło za zasadę zezwalać na zawiązywanie spółek rolniczych tylko w granicach gubernji i z zastrzeżeniem, aby zarząd mieścił się obowiązkowo w mieście gubernialnem.

Katastrofa w kopalni. W kopalni „Kazimierz” pod Strzemieszycami wydarzyła się w dniu 30 kwietnia straszna katastrofa. Ogromny odtam węgla zwałił się na kilku robotników i przyniósł takowych na śmierć. Ofiarą padło pięciu robotników, a przyczyną katastrofy były niedostateczne środki ostrożności ze strony kierujących kopalnią.

Dyrektorem przyszłej politechniki w Warszawie mianowany został prof. Aleksander Jagorin, który dotychczas wykłada w uniwersytecie warszawskim krystalografię i wogóle nauki mineralogiczne.

Redakcja „Rozwoju” w liście z dnia 29 kwietnia t. b. zawiadoma nas, że korespondent „Kurjera Codziennego” podał mylną wiadomość, jakoby redakcja „Rozwoju” miała być przeniesioną z Łodzi do Sosnowca. Prosiując tę błędną informację, redakcja zaznacza, że

„wydawnictwo periodyczne li tylko za zgodą zarządu prasy może być przeniesione z jednego miejsca na drugie, że tenże zarząd prasy koncesji na wydawnictwa periodyczne w miastach powiatowych nie wydaje. (Łódź stanowi pod tym względem wyjątek, jest bowiem na prawach miast gubernialnych), że Sosnowiec nie jest nawet miastem powiatowym, a tylko osadą fabryczną, a wobec tego pismo nadal wychodzić będzie w Łodzi.”

KORESPONDENCJE.

Z nad Dręcą i Rypiną.

Pragnąc widocznie, aby „Echa” nasze były prawdziwym echem głosów, wydobywających się z piersi jednostek, zamieszkujących najgłębsze nawet zakątki, na których pragniecie obudzić umysły z letargu, trafiliście aż do nas — do, jak dawniej mówiono, „z przeproszeniem pow. rypińskiego”, powołując do nadsyłania wam korespondencji. Czyntę zadość waszemu żądaniu, biorę pióro i piszę; lecz o czym wam tu pisać?

Zacznę od dobrego, o toż dobrem jest to, że „Echa” przyjęło tu u nas nader sympatycznie i bodaj, że mało jest takich, którzyby byli zdania p. reagenta z Obrzydlówka, twierdzącego, jakoby dziennik nasz był za drogi wobec licznych tanich wydawnictw warszawskich — zawsze co swoje, to swoje. „Bliższa koszula ciała, niżeli sukman” mówi stare przysłowie. Wprawdzie możemy mieć rozliczne i tanie i drogie „Kurjery”, lecz one tylko od czasu do czasu, jakby z łaski napiszą o czymś, co się u nas stało, podczas gdy „Echa”

jak o tem z pierwszych numerów sądzić możemy, mają zamiar zajmować się przeważnie ujawnianiem potrzeb lokalnych i udzielać nam miejscowych wiadomości. Nie więc dziwnego, że wielu znajduje się takich, którzy wolą kilka złotych na kwartał dołożyć i zamiast czytać o Zoli, Esterhazy i t. p. zagranicznych nowościach, któremi przepełnione są owe „Kurjery”, przejrzeć agbie wiadomości z Łomży, Płocka, Ciechanowa, Lipna i t. d. Jest więc nadzieja, iż w naszym powiecie pozyskacie sporą wiązkę prenumeratorów i czytelników.

To więc jest dobre, ale to dobro nie przeważa zła, jakie trapi naszą okolicę, a któremi są: niemiecy, niemiecy i jeszcze raz niemiecy. Ta pograniczna plaga gnębi nas moralnie i materialnie. Dręczy nas moralnie, bo się дума w nas poraża na wieści, jakie dochodzą nas zza kordonu. Hakatyzm potrafi przedostać się do najmniejszych nawet zakątków owej niebezpiecznej krainy, w której grasuje ta wstrętna choroba. Mało nawet miasteczko Brodnica, a i to jest wiodące wielu hakatystów i wybrzków. Komendażenie sarszadu kolei, które zabiera urzędników swym kupo-

nauczycieli miejscowego gimnazjum uciano, jeśli który z nich wamieli się zaspotrzeć w kajety, materiały piśmienne lub książki a właściciela księgarni — polaka Wojciechowskiego i t. p. antihumanitarne postępek oburzają polaków miejscowych i oburzają nas, którzy zmuszeni jesteśmy mieć czyste z Brodnicy słowunki. Każdy z nas powracając z Prus, odrzuca się na komorze (świeckiej) i pragnie odetchnąć inną, czystsza atmosferą.

Niestety, spotyka nas zawód. Całe niemal pogranicze zamieszkałe jest przez niemieckich kolonistów, którzy, przyjmując wprawdzie dla celów osobisto-wytlitarnych, tutajże poddaństwo, nie prezentali być na wkrótce niemiecami, a zatem uprawiać swoją niemiecką kulturę i arogancję.

W domu każdego z tych niemieckich kolonistów na pierwszym planie widnieją portrety trzech cesarzy, Bismarka i różne oledruki, przedstawiające epizody z wojny francusko-pruskiej.

Kolonisci nie zapominają o swoich współbraciach z tamtej strony Dręcą zamieszkałych. Kurzysztając z tego, że niemiecy nie niożyli eha na otręby, wyławiają nam takowe i wywożą do Brodnicy, na czem i sami grubo zarabiają i prusakom panzy dla inwentarza dostarczają. Dzięki im również wychodzą od nas, a i z dalszych nawet okolic ty-sięce robotników rolnych, dzięki czemu u nas zwiększają się koszty produkcji, kraj zaś na wychodźstwie włościan nie zyskuje, robotnicy bowiem nie z zarobionych pieniędzy nie przynoszą, gdyż poczeiwi nasi sąsiadzi potrafią wynaleźć różne przyjemności, za pomocą których wszystkie w pocie czoła zapracowane przez naszych włościan marki i finigi, do swej kieszeni napowrót sprowadzają. Głównymi agitatorami wychodźstwa na miedzi-ecie letnie, a niejednokrotnie i pomocnikami przy przejściu granicy są niemiecy-kolonisci.

Żadni władzy nie rachują się ze środkami przed samymi świętami były wybory w jednej z gmin naszego powiatu. Wojtem dotychczas był niemiec. Grono ludzi dobrej woli starało się wszelkimi środkami nie dopuścić do utrzymania się starego wojty-niemca, a wybrać polaka. Dobre chęci i poczeiwe zaminiry były tak wielkie, iż nawet, wbrew wypowiedzianemu przez Sienkiewicza zdaniu w „Szkicach węglem” o nieinterwencji szlachty w sprawach gminnych, paru obywateli postawiło swoją kandydaturę.

Niemcy jednak, podstawiwszy fikcyjnych i niemających prawa głosu wyborców, co na razie nie dało się sprawdzić, ilością przeważyli partję polską i stary wojt utrzymany został. Szlachetna ta ich walka wyborcza nie da im jednak pożądaných owoców: raz dla tego, że stary wojt na tam jakieś grzeszki ze swej służby u sądziego sądeczego, a powtóre dla tego, iż wyborcy zakładają protest, co do samych wyborów, żądając ponowienia takowych.

Rwą się wprawdzie u nas niemiecy do władzy gminnej, lecz o wypełnianiu swych obowiązków z korzyścią dla ogółu nie myślą wcale. Drogi u nas są straszne, szczególnie podjazdowe od strony ostieckiej, wzdłuż pasa granicznego, przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Mówiono tam coś w swoim czasie o projekcie przedłużenia szosy od Sierpe przez Rypin do Osieka i połączenia takowej z szosą pruską, ale projekt ten w sferze projektów pozostał, a my tymczasem, gdy trzeba odstać 10 korcy zboża do Brodnicy, zmuszeni jesteśmy zabijać cztery konie w gliniastych gorach.

Oziurny przedstawiają się u nas niezgo-rzej, zasiewy rozpoczęte, lecz ciągle niepo-gody tamują ogromnie przebieg robót.

Kielik z Dręcą.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ci, którzy oczekiwali niecierpliwie jakiejś skuteczniejszej akcji pomiędzy wojującymi stronami, doczekali się jej nareszcie. Pierwsza wielka bitwa w obecnej amerykańsko-hispańskiej wojnie stoczona została u wysp Filipińskich na oceanie Wielkim w zatoce, nad którą leży stolica tych wysp Manilla. W bitwie tej Hiszpanja, jak się sama urządzone do tego przysnaje poniosła wielką klęskę, chociaż dla pocieszenia i się telegram opiewa w depisku „że honor hiszpański nie ucierpiał”. Ale klęska pozostała faktem. W bitwie tej Hiszpanja straciła kilka wielkich okrętów i około 2.000 ludzi, a przeto zwyciężem duch narodu w silę swą ogromną — oblał. Wygrył Filipińczyk na jół Hermal w „Wielkiej Amerykańskiej Natural” w „Wielkiej Hiszpanji” z powodu tego że

rzadowi w osobie królowej regentki Krysy-ny i jej gabinetu. Sądzą, że gien. Weyler byłby krwiożerczy postępowanie Kuby ma ob-jać ster rządu, o czym wkrótce zapewne się dowiemy. Wszyscy ciekawie zapytują, gdzie się podziwiał i co robi wielka hiszpańska eskadra? Podobno płynie w kierunku Nowe-go Yorku, który ma zamiar bombardować. Zobaczmy to wkrótce. Tymczasem omawia- na klęska jeżeli nie jest jeszcze decydującą w tej walce, to w każdym razie nie dobre- go Hiszpanom nie rokuje, i nie potrzeba być chyba wielkim dalekowidzem, aby państwu Izabeli nie przepowiedzieć wielkiego pod ka-żdym względem upadku. Przepadnie Kuba, przepadną zapewne Filipiny, a jeszcze za- pewne przyjdzie zapłacić wielką pieniężną kontrybucję bogatej Ameryce.

Sprawa hr. Badeniego wzięła wcale nieo-czekiwany obrót. Wszystkie partie niemiec-kie skupiły się razem i ostatecznie wniosły o oddanie pod sąd byłego prezesa ministrów zwyciężył. Sprawę oddano do komisji, któ- ra, jeżeli rzecz bostrzygnie tak jak parla-ment, będzie miała prawo oskarżyć Bade-niego o nielegalne rządy.

Wskutek drożyzny chleba we Włoszech, przyszło do zaburzeń ludowych w kilku mie- scowościach. Zgłodniałe tłumy rzuciły się na składy piekarni i rabowały handle z żywno- ścią, których aż wojsko musiało obramować. Ra- da ministerjalna postanowiła oddać wojskowe zapasy żywności dotkniętej nędzą ludności po cenach zakupu. W krainie cytyln i poma- rańczę często zdarzają się tego rodzaju wybu- chy. Stosunki tamtejsze wymagają radykal- nej zmiany.

W całej Francji odbywają się obecnie wy- bory do parlamentu. Walka toczy się po- między umiarkowanymi a skrajnymi republi- kanami. Podobno dotychczas mają większą szansę do zdobycia mandatów ci pierwsi, któ- rzy popierają obecny umiarkowany gabinet Melina.

Nowe książki i wydawnictwa.

Maj Goworowski, t. j. nauki, podczas nabożeństw majowych w Goworowie przez siebie miewane, zebrał i do druku na rzecz kościoła w Goworowie podał ks. Antoni Brykczyński. Warszawa 1898, str. 366, mała 8-ka.

Książka ta, na czasie wydrukowana, służyć może do użytku podczas nabożeństw majo- wych. Zdaje się, że przyjęta będzie przy- chylnie i szybko w parafiach, bo i same naz- wisko autora i sposób pisania ku niej pocią- ga. Książka ta w całym znaczeniu tego słowa ludowa, prosta, praktyczna, dotycząca wazy- stkich szczegółów życia i wad wiejskiego lu- du. Znać, że ją pisał znawca tego ludu i zako- rzenionych w nim nalogów. Słuchacz po każ- dem czytaniu musi wyjść oświecony, szla- chetniejszy, lepszy dla siebie i dla bliźnich. Tem czytelnicy życia Najów, Panny i Jej enoty.

Przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Ks. Jan Gralewski. Warsz., 1898, str. 359, średnia 8-ka.

Wydawnictwo bardzo pożyteczne, tembar- dziej, że dotąd nam brakło podręczników w tym rodzaju. Nie jest to wykład katechizmu lub historii biblijnej, lecz właściwie przygo- towania do pierwszej spowiedzi i Komunii św., składające się z szeregu przemówień, zasto- sowanych do główki dziecięcych, przeważnie miejskich, kształcących się w szkołach.

Książka ta z pożytkiem mogłaby być użytą i przez rodziców, pod których kierownictwem dzieci, przysposabiające się do najważniej- szych aktów w życiu, przemówienia odczy- tywały i rozważały. Komu droga jest przy- szłość dzieci i ich zbawienie, niech z wyda- nia tej książki korzysta.

Nauk, przygotowujących do pierwszej spo- wiedzi, jest 10; tyleż jest przygotowujących do Komunii św. Wszystkie są jasne, ze zna- jomością stosunków i wad dzieci, pozostają- cych w szkołach, napisane i przez autora

miane w kaplicy św. Rodziny przy kościele św. Antoniego w Warszawie.

Żywe Najów. Marji Panny. Ks. Walenty Załuski. Warszawa, 1898, cena kop. 50, str. 236, średnia 8-ka.

Dzielnio to złożone jest z 32 rozdziałów, aby mogło być użyte podczas nabożeństw uro- jowych i październikowych, przede wszystkim jednak ułożone zostało do użytku domowego. Zróżniami jego, dobrze wyzyskanymi, są znane nam książki, poświęcone czci Matki Najów. Prokopa, Pelczara, Fabera, Gay'a i innych. Złaje się, że nie w niem nie zostało opusz- czone z tego, co Pismo św., tradycja i pisa- rze pobożni o Matce Najów, nam podali. Wi- dzienie ekstatyczne Marji d'Agreda i Katarzy- ny Emmeris również zostały spożytkowane.

Pamiętka dziewięćsetletniego jubileuszu błogosławionej śmierci męczenniczej św. Woj- ciecha, pierwszego męczennika i patrona Królestwa Polskiego. Ks. W. Załuski. - Płock, druk K. Miecznikowskiego, 1897, cena k. 30, str. 79.

Mamy w tej książeczce szczegółowy popu- larny opis życia św. Wojciecha i czci, jaką ten święty oddawna odbiera. Węz po wstęp- nie o ojczyźnie św. pasterza Czechach, czy- tamy o jego rodzicach i młodości, a potem kolejne życia aż do wyniesienia na biskupstwo, o pasterzowaniu w Czechach i ucieczkach do Rzymu, wreszcie opis wyprawy apostołskiej do Prus i męczeństwa tamże. W dziale o czci św. Wojciecha czytamy o złożeniu ciała jego w Gnieźnie (kwestja co do wywieżenia tych relikwii do Pragi pominięta) i o piel- grzymkach do grobu św. męczennika dokona- nych. W zakończeniu znajdujemy wzmianki o najślawniejszych pamiątkach po św. Woj- ciechu, o pieśni Bogarodzica, o Gnieźnie i jego kościele katedralnym, i o słynnych drzwiach spiżowych.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Rolniczego Wójtner, Barczak, Ska- Płock, 6 maj.

Z powodu wczorajszej zwyżki na rynku gda- skim i u nas zaplanować na dzisiejszym targu hu- nięjszy pokup. Dowiedziano ogółem około 600 k. cy rozmaitego ziarna; w tem pszenicy i żyta ko- lo 500 korey, owsa około 50 korey a reszta mienia, grochu i gryki.

Płacono za pszenicę od rb. 9 do rb. 9 kop. 7, za korzec wagi 240 f., a za żyto od rb. 5 kop. 7, do rb. 6 kop. 20 za 240 f. względnie do jakości ziarna. Za owses osiągnęto od rb. 3 kop. 45 do rb. 3 kop. 60 za 140 f., a za jęczmień na paszę po rb. 4 kop. 65 za 210 f. Za małą partycję grochu pastewnego zapłacono po rb. 6 za korzec 260 f. (trykę zabierali drobni przekupnie płacąc od rb. 4 kop. 80 do rb. 5 za 210 f.).

GDAŃSK 6-go maja (Telegram własny). Na dz- siejszej giełdzie tendencja bardzo mocna, cena pszenicy o mk. 4 wyższej, żyto bez zmiany.

GDAŃSK 6 maja. Ameryka sygnalizuje ogro- nioną zwyżkę (telegr. własny).

Odpowiedzi Redakcji.

P. Cz... Przyp. Panie kochany, czy warto si- a w te przedziagać do nieskonczoności. Pani M. p- dała fakt bez zamiaru ubliżenia zajmującym ko- latorstwem, a tem więcej młodzieży szkolnej. Niech nam pan szczerze wierzy.

P. Wacławow... o charakterze pisma panny Wa- cławow.

1) Kto był czy jest „właściwie” Sekowski, nie- wiemy.

2) Przekładów polskich Byrona jest bardzo du- zo. Znane są tłumaczenia: Mickiewicza (Giant- Sen, Euhanasia) Odynca (Korsarz, Narzeczona z Abydos, Niebo i Ziemia) Morawskiego (Maufred, Mazepa, Wierzon, Czylionu) Budzkiego (Pie- grzymka Childe Harolda), Pajgerta (Wyspa) wresz- cie doskonałe tłumaczenie Don Juana przed E. Po- rębawiczą.

3) Poruszamy tę kwestję w przyszłości.

OGŁOSZENIA.

W dniu 24 Kwietnia ZGINĄŁ PIES ponton, biały z żółtymi łatami, wabi się „Karo”. Znalazca zechce odprowadzić na ulicę Tumską dom Petkowskiego mieszkanie Zborowskiego za nagrodą rb. 2.

Zęby sztuczne bez podniebienia wprawia podług nowego systemu **DENTYSTA M. OPPENHEIM** Łomża, Nowy Rynek dom Muszyńskiej.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **FORTEPIAN** fabryki Budyniowskiej, o 7 oktawach, z całym me- talowym blatem, za rb. 150. ulica Warmińska, dom Smolińskiej (wprost Banku) przez bramę, 2-gie piętro.

Towarzystwo RACJONALNA OSZCZĘDNOŚĆ. Ileż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże ta drobna kwota troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej Rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci stano- wią mogą podstawę samodzielnego jej bytu! Zyczący otrzymać prak- tyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się oso- biście lub listownie z **Generałem Re- prezentantą Najwyższej Zastwie- rzanego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Mo- skwie**. — Biuro: Warszawa, Kró- lewska 20. 1845U. 4.

Student 4-go kursu prawa, posia- dający francuski i niemiecki, poszukuje kon- dycji na czas wakacyjny. Bliższa wiadomość w aptecce W-go Donajskiego w Płocku, lub w Warszawie, Krucza 15 m. 3.

OGŁOSZENIE. Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ. że obstatujący w mojej litografii 100 szt. litografowa- nych lub drukowanych biletów wizytowych, otrzymuje dodat- kowo nowowygrawerowaną i kolorowaną kartę geograficzną Płockiej guberni **bezpłatnie**. Z szacunkiem **M. ROZENFELD** Kolegialna, w domu W-go Bogdana.

Wyszła z druku książka **Zenona Pietkiewicza** pod tytułem **„Szkice społeczne”**. I. *Nęda i miłosierdzie*. II. *Hygiena i ży- cie* (Tresć: Walka z rozpustą i nierządem. — Suchoty w małżeństwie. — Niebezpieczeństwo życia płciowego dla kobiety w związkach małżeńskich. — Hygiena pracy umysłowej). III. *Kobieta* (Tresć: Kobieta w świetle nau- ki. — Kobieta w życiu społecznym. — Wychowanie dziewcząt. — Ofiary macierzyństwa. — Małżeństwo. — Rola i stanowisko kobiety w przyszłości). IV. *Samobójstwo* (Przyczyny samobójstwa: Alkoholizm. — Przesyt. — Choroby. — Warunki społeczne i ekonomiczne. — Zaraza naśladownictwa. — Miłość. — Po- życie małżeńskie. — Samobójstwo w przy- szłości). Cena rb. i kop. 20.

APTEKA A. Donajskiego W PŁOCKU zawiadamia, że otrzymała wody mineralne naturalne tegorocznego czerpania.

Jest do sprzedania 16 sztuk *bydła* czy- stej krwi Bernsimental, *ogler* czyste- j krwi Trakhen, *para klaczy* karych, rosłych, 4-let., *170 masek* owiec Ram- bouillet młodych, bardzo rosłych, zdolnych do chowu. Adres: **Peary** przez Bielsk (Płock). 8-3

W dominium Staroźreby jest do sprzedania 100 **skopów rosłych**. Wiadomość u właściciela na miejscu.

LABORATORJUM Chemiczno-Bakterjologiczne **GUBERNIALNE** w Płocku, ulica Tumską.

Przyjmuje do rozbioru wszelkie produkty fabryczne i spożywcze, ciała mineralne, jako to: ziemie, minerały, nawozy sztuczne, jak i wydzieliny fizjologiczne do badań che- miczno-bakterjologicznych — po cenach mo- żliwie niskich, przez władzę oznaczonych.

Zarządzający Laboratorjum **Kaz. Szymański.**

A. TAHN & Co WŁAŚCICIELE FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCUWEJ i ASFALTU pod firmą „F. PIETSCHMAN” WARSZAWA. Kantor przy fabryce Leszno Nr. 88. — Telefonu Nr 546. polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty te- kturkowe-dekarskie i asfaltowe informują odwrotną pocztą i franco. 2687-12-1